

Pandemia bogaci bogatych i wtrąca w nędzę biednych

19 października 2020

Głód, nędza, brak perspektyw. A z drugiej strony niewyobrażalne bogactwa garstki wybrańców. Obecnie wiele poważnych instytucji zwraca uwagę na pogarszające się wskaźniki bezpieczeństwa mieszkańców planety.

22 lata nie wzrastała liczba ludzi, żyjących w ekstremalnym ubóstwie (1,9 dolara dziennie). Aż do teraz. Na dodatek liczba nędzarzy walczących codziennie o życie wzrosła skokowo – uprzedza Bank Światowy – o 115 milionów. Nędzę cierpieć więc będzie na planecie 150 milionów ludzi, choć trudno sobie wyobrazić, by utrzymywanie się np. za 2,5 dolara dziennie w sposób zasadniczy zmieniało sytuację takiego człowieka. Ludzi, którzy utrzymują się z takich niewyobrażalnie niskich kwot Program Rozwojowy ONZ ocenia na 2,7 miliarda. Tę właśnie grupę ONZ chciałoby uczynić odbiorcą tymczasowego dochodu gwarantowanego, który nie tylko odsunąłby od nich widmo fizycznego unicestwienia, ale też wzmocniłby walkę z pandemią, czyniąc realnym przestrzeganie przez nich zasad izolacji społecznej i higieny. Jednak wątpliwe, by to wiele pomogło.

Perspektywy nie są pocieszające. Pandemia zabija np. drobny handel, z którego utrzymują się miliony ludzi na wszystkich kontynentach, szczególnie w krajach o średnich i niskich dochodach. Odebranie im tego jedyne źródła utrzymania przyniesie skutki w postaci kolejnych milionów ludzi żyjących w skrajnej nędzy, cierpiących po prostu głód.

Tegoroczny laureat pokojowej Nagrody Nobla, Światowy Program Żywnościowy ocenia, że głodujących w ciągu najbliższych 10 lat będzie 840 (!) milionów. Wpływają na to nie tylko zmiany klimatyczne, ale też konflikty wojenne.

Jednocześnie, jak zwraca uwagę BBC, garstka najbogatszych ma

się doskonale. Grupa ta zwiększyła się do 2189 ludzi na planecie, a ich fortuny wzrosły o niemal jedną trzecią (27,5 proc.).

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu